

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 40 (1)/2017, s. 141–153



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2017.007>

TOMASZ SIŃCZAK*

Dawna Gruzja w nowych monografiach**

A past Georgia in present books

Kaukaz był obiektem zainteresowania i rywalizacji Cesarstwa Rzymskiego i Iranu Sasanidów niemalże od chwili, gdy ta irańska dynastia przejęła władzę nad Płaskowyżem na początku III wieku po Chrystusie. Bezpośrednią przyczyną agresywnych posunięć Iranu wobec państw regionu był fakt, iż kolejni władcy księstw gruzińskich i Armenii byli skoligaceni z, panującą na Płaskowyżu Irańskim do 224 roku, dynastią partyjskich Arsacydów, lub bezpośrednio z nią związani. Ponadto kraje tego górzystego regionu, choć silnie ziranizowane, kulturowo w czasach Arsacydów, wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, coraz silniej wiązały swoją przyszłość z Cesarstwem, co po-

* doktorant na Wydziale Nauk Historycznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. W. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń, e-mail: sinczaktomasz@gmail.com.

** ks. Zurab Kakachishvili, *Świadkowie Chrystusa w Gruzji od IV do X wieku*, Warszawa 2016, ss. 304 oraz Jerzy Rohoziński, *Początki państw. Gruzja*, Poznań 2016, s. 358.

tęgowało niepokój w Ktezyfoncie. Ekspansja chrześcijaństwa była więc dla krajów regionu dodatkowym bodźcem do wyemancypowania się z wpływów irańskich i stopniowej asymilacji z bizantyjskim kręgiem kulturowym. W tle wielowiekowej rozgrywki mocarstw i straszliwych wojen, które wstrząsały Bliskim Wschodem, we wczesnym średniowieczu rodziła się świadomość etnicznej odrębności dzisiejszych Gruzinów i niezwykła kultura, która zachwyca swoim pięknem kolejne pokolenia badaczy i turystów. Z dużą radością należy więc odnotować fakt, że na polskim rynku wydawniczym pojawiły się 2 pozycje, które starają się przybliżyć czytelnikowi oryginalną i zarazem zachwycającą historię Gruzji we wczesnym średniowieczu. Są to prace: księdza Zuraba Kakachshwilego: „Świadkowie Chrystusa w Gruzji od IV do X wieku” i Jerzego Rohozińskiego pt. „Początki państw: Gruzja”. Ze względu na to, że obie poruszają podobną tematykę i różnią się od siebie pod względem poziomu merytorycznego, warto przyjrzeć się im bliżej. Autorzy dokonali analizy licznych źródeł gruzińskich, ormiańskich i bizantyjskich, pracując z niezwykle trudnym materiałem. Podejmowana przez obu badaczy problematyka nie doczekała się w naszym kraju monograficznego pracowania. Ich prace staną się bez wątpienia dla wielu czytelników wstępem do kolejnych poszukiwań. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejni autorzy, którzy podejmą próby opisu skomplikowanej geopolitycznej układanki tej części Euroazji we wczesnym średniowieczu, unikną niektórych popełnionych przez autorów błędów, które jednak nie wpływają na ogólny i zarazem niezwykle wysoki poziom obu tekstów. Poniższy tekst ma na celu porównanie obu prac, próbę ich oceny i przybliżenie odbiorcy opisywanej przez badaczy tematyki.

Ksiądz dr Zurab Kakachishvili jest księdzem katolickim. Od 2003 roku pełni posługę kapłańską w parafiach w Gruzji. Jest także kapelanem na uniwersytecie Saba w Tbilisi. Podstawą jego książki była rozprawa doktorska zatytułowana „Prześladowania chrześcijan w Gruzji w V–X wieku w świetle najstarszych źródeł hagiograficznych”, którą obronił na Papiejskim Wydziale Teologicznym w Warszawie w 2003 roku. Praca doktorska powstała pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Józefa Naumowicza. Natomiast Jerzy Rohoziński jest historykiem, autorem zajmującym się islamem na obszarze sowieckim i postsowieckim, laureatem nagrody krajowej „Przeglądu Wschodniego” w 2005 roku za pracę „Święci, biczownicy i czerwoni

chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie”. Pracownik ambasady RP w Gruzji i współpracownik Ośrodka Studiów Wschodnich.

Obie prace mają czytelny i przejrzysty układ. „Świadkowie Chrystusa...” to książka podzielona na 3 części. Autor dzieli ją opisując żywoty kolejnych świętych w ramach wyraźnych rozgraniczeń, jakimi są kolejne prześladowania chrześcijan na obszarze ówczesnych księstw i królestw gruzińskich. I tak kolejno prezentuje początki chrześcijaństwa w Gruzji i jego konfrontacje ze światem pogańskim, prześladowania perskie i prześladowania, jakie spotkały wiernych w Gruzji w czasach panowania arabskiego. Jako dodatki do pracy wydawca zamieścił w książce przygotowany przez autora zarys historii relacji polsko-gruzińskich, od czasu uznania niepodległości Gruzji przez Polskę w 1919 roku, do czasu przybycia do Gruzji delegacji prezydentów krajów Europy Środkowej z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego, podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 roku. Drugim dodatkiem jest obszerny wywiad z autorem, w którym ten prezentuje swoją długą i pełną trudów drogę kapłaństwa. Ks. Kakachshvili był pierwszym księdzem katolickim wyświęconym w tym kraju po upadku ZSRR.

Należy zauważyć, że autor „Świadków Chrystusa...” już na wstępie książki prowadzi bardzo konkretny podział nazewnictwa państw gruzińskich, który pozwoli czytelnikowi zrozumieć, jak skomplikowanym problemem jest zajmowanie się tymi krajami na przełomie starożytności i średniowiecza.

Od IV wieku przed Chr. do X wieku po Chr. Gruzja składała się z dwóch państw: wschodniego – czyli Iberii (późniejsza Kartlia) i zachodniego – czyli Kolchidy (późniejsza Lazyka). Będziemy posługiwać się nazwami tych państw właśnie z tego okresu¹. Jest to niezwykle ważne, ponieważ pozwala uniknąć błędów i uproszczeń znanych z klasycznych opracowań historii starożytnej, w której nazwy: Iberia, Kolchida i Lazyka były często stosowane przez autorów zamiennie bez zrozumienia, z którym z twórców politycznych mieli do czynienia Rzymianie i Grecy.

¹ Z. Kakachishvili, *Świadkowie Chrystusa w Gruzji od IV do X wieku*, Warszawa 2016, s. 37.

Ks. Kakachshvili prezentuje historię chrystianizacji Gruzji i represji, jakie spotkały wyznawców Chrystusa w tym kraju, z dużą dbałością o szczegóły. Rzadko pozwala sobie na nieścisłości. Kilka kwestii wymaga jednak pewnego rodzaju dopowiedzenia. Dość trudna do utrzymania jest teza o agresji ze strony Iranu Sasanidów, wymierzonej w królestwa gruzińskie w V wieku. Kakachshvili w rozdziale poświęconym przyjęciu i stabilizacji Kościoła w tym kraju stwierdza:

Zagrożenie pojawiło się jednak ze strony sąsiedniej Persji. Ponieważ w pogańskiej Gruzji czczono ogień, Persowie mający podobne wierzenia byli niezadowoleni z jej chrystianizacji i chcieli przywrócić w niej pogaństwo. W V wieku wielokrotnie napadali na Gruzję, brali do niewoli chrześcijan i burzyli nowo wybudowane kościoły. Królowie gruzińscy z wielką odwagą i determinacją walczyli z nimi, odpierając ataki, ale często nie mogli sprostać zbyt liczny nieprzyjacielskim wojskom².

Należy zauważyć, że wschodnia część Gruzji – Iberia była pod kontrolą Iranu od końca lat sześćdziesiątych IV wieku. Zaistniałą sytuację opisał dość dokładnie Ammian Marcellin³. O interwencji Szapura na zachodnim Kaukazie wspominał także Zosimos⁴. Dokładny przebieg tych wydarzeń był następujący. Władzę nad krajami Kaukazu Sasanidzi formalnie uzyskali w traktacie pokojowym cesarza Jowiana (363–363) i Szapura II (309–379) z 11 lipca 363 roku⁵. Szapur II nie mógł jednak wyegzekwować postanowień porozumienia w sprawie Kaukazu inaczej jak zbrojnie, ze względu na opór lokalnych dynastii, które odwoływały się do rzymskiej pomocy. Miało to miejsce wówczas, gdy władcą w Konstantynopolu był Walens (364–378).

² Ibidem, s. 69.

³ Ammianus Marcellinus, XXVII, 12, 16.

⁴ Zosimos, IV, 4,1.

⁵ B. Dignas, E. Winter, *Rome and Persia in late antiquity: Neighbours and rivals*, Cambridge 2007, s. 131–134; C. Morrisson, *Wydarzenia – perspektywa chronologiczna*, [w:] *Świat Bizancjum*, t. I, red. C. Morrisson, Kraków 2007, s. 20; T. Sińczak, *Traktat pokojowy cesarza Jowiana*, [w:] *Res Militaris*, t. II, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2015, s. 122–129; R. Kosiński, *Państwo Sasanidów od 224 roku do końca V wieku i jego relacje z cesarstwem*, [w:] *Świat rzymski w IV wieku*, red. P. Filipczak i R. Kosiński, Kraków 2015, s. 177–202; T. Sińczak, *Wojny Cesarstwa Rzymskiego z Iranem Sasanidów w latach 226–363*, Oświęcim 2016, s. 100–104.

Gruziński książę Sauromaces i 12 legionów rzymskich pod dowództwem komesa i duksa Armenii Terencjusza, zostało wysłanych przez Walensa do Iberii, aby strzec interesów imperium w regionie. Jednak ostatecznie nie doszło do walki z Persami i lojalnymi wobec nich Iberyjczykami. Rzymski protegowany nakłonił krewniaka Aspakuresa, który rządził krajem z protekcji Sasanidów, do wstrzymania działań zbrojnych i wspólnych rządów nad krajem. Cesarz Walens przyjął następujący sposób rozwiązania sporu: zachodnia część kraju miała przypaść Sauromacesowi, natomiast wschodnia, przylegająca do Albanii Kaukaskiej, miała pozostać pod kontrolą Aspakuresa⁶. Formalnie więc oba mocarstwa podzieliły między siebie 2 państwa gruzińskie. Bezpieczeństwa protegowanego Rzymian, oprócz wojska, miały strzec budowane przez legionistów twierdze⁷. Prowadzone przez Cesarstwo prace fortyfikacyjne i utrzymywanie wojsk w Lazyce z biegiem czasu stały się dla Sasanidów *casus belli*, ponieważ Kaukaz umożliwiał Rzymianom skuteczne podłączenie się do wymiany handlowej z Dalekim Wschodem w sytuacji, w której Iran całkowicie zablokował szlak na trasie: Antiochia – Transtigritania – karawanowe miasta państwa – Mezopotamia – Spasinu Charrax (dzisiejszy Kuwejt). Opisywany podział państw gruzińskich między Rzym i Iran miał miejsce prawdopodobnie między 367 a 369 rokiem. Zatem przez cały wiek V wschodnia Gruzja jest w bezpośrednim kręgu oddziaływania Iranu Sasanidów. Podobnie zresztą jak Armenia, która z kolei od podziału kraju w 387 roku między Teodozjuszem a Szapurem III, była integralną częścią władztwa potomków Sasana. Co ciekawe, należy podkreślić, że kwestia prześladowań, jakie spadły na chrześcijan w tych górskich monarchiach w V stuleciu, nie jest jedynym przykładem represji zorganizowanych przez władców irańskich w regionie. Dochodziło do nich już podczas walk w Armenii w latach 367–375 między Rzymianami a Persami. Faustus informował w swoim dziele, że w okupowanej Armenii poza Persami Zikiem i Karenem, którzy zarządzali państwem, złą sławą wykazali się dwaj Armeńczycy – Wagan Mamikonian i Merudżan Ardżruni. Obaj zdrajcy nakazywali podległym sobie Ormianom przymusowo przechodzić

⁶ Ammianus Marcellinus, XXVII, 12, 17.

⁷ N. Lensky, *Failure of Empire: Valens and Roman State in Fourth Century A.D.*, California 2003, s. 173.

na religię zaratusztriańską. Profanowali kościoły i zamieniali je na mazdaistyczne świątynie ognia. Gdy przywiązani do chrześcijaństwa Ormianie uciekali w góry przed represjami, renegaci nakazywali sasanidzkim zarządcom twierdz mordować wzięte do niewoli jako zakładniczki kobiety i ich dzieci⁸.

Książd jest jednak konsekwentny i w rozdziale poświęconym represjom sasanidzkim wciąż powtarza ten sam schemat narracji, zwracając uwagę, że Persja w tym stuleciu „dążyła do całkowitego podporządkowania i uczynienia swoimi prowincjami” Kartlii, Armenii i Albanii⁹. Należy więc podkreślić, że represje skierowane w chrześcijan regionu owszem miały ewidentnie planowy charakter i miały za zadanie wyrwanie tych państw z orbity wpływu Cesarstwa, jednak wszystkie te państwa, tradycyjnie niechętne wobec dworu w Ktezyfonie, we wspomnianym okresie były już od niego zależne. Armeńczycy szczególnie intensywnie sprzeciwiali się sasanidzkim próbom utrwalenia zaratusztrianizmu w ich kraju. Na czele ruchu oporu sprzeciwiającego się zaratusztrianizmowi stała rodzina Mamikonianów, na czele z niepokornym księciem Wardanem. Większość ówczesnych arystokratów Armenii przechodziła na religię Zaratusztry dopiero, gdy nie mieli wyboru, tj. w chwili, gdy zostali wezwani na dwór irańskiego króla królów. Powstanie zorganizowane przez klan Mamikonianów zakończyło się tragicznie wobec całkowitego *desinteressment* ze strony Konstantynopola. Iran wprawdzie zareagował na armeńskie powstanie z pewnym opóźnieniem, ale ostatecznie zniszczył całkowicie armie najlepszych rodzin Armenii. W tragicznej dla powstańców bitwie pod Awarajem w 451 roku, Jazdegerd II wymordował większość zbuntowanej armeńskiej arystokracji¹⁰. Wydawało się, że Sasanidom ostatecznie udało się spacyfikować kraj. Niedobitki mężów z klanu Mamikonianów próbowały uciec na rzymską stronę. W latach siedemdziesiątych V wieku w irańskiej części Armenii ponownie doszło do rozruchów spowodowanych męczeńską śmiercią księżniczki Szuszanik, arystokratki z klanu Mamikonianów, która została wydana za iberyjskiego

⁸ Faustus, IV, 59.

⁹ Z. Kakachishvili, op. cit., s. 99.

¹⁰ R. W. Thompson, *Sąsiedzi na wschodzie – Armenia 400 – 600*, [w:] *Bizancjum*, red. J. Shepard, Warszawa 2012, s. 166.

satrapę, księcia Dolnej Kartlii – Wardana. Książę przyjął religię promowaną przez okupantów i obiecał Sasanidom, że nawracając całą swoją rodzinę, da przykład poddanym. Satrapa wobec upartego trwania żony przy chrześcijaństwie zamęczył ją torturami na śmierć. Wedle tradycji nastąpiło to 17 IX 472 roku¹¹. Rodzina męczennicy nawoływała arystokrację z Armenii i księstw gruzińskich do oporu wobec królów Iranu i lojalnych wobec nich satrapów. W latach 482–484, gdy Iran dotknął kryzys dynastyczny spowodowany śmiercią Peroza, w Azji Centralnej podczas ekspedycji przeciwko Heftalitom, Armeńcy z obu stron granicy, którą wytyczyły między sobą mocarstwa, chętnie występowali przeciwko Sasanidom¹². Ta konsekwencja autora pracy jest tym bardziej zastanawiająca, im bardziej zdajemy sobie sprawę ze znakomitej znajomości źródeł, jakie prezentuje w swojej pracy autor. Księdzu umknął jednak krótki fragment z dzieła „Nawrócenie Kartlii”, które prezentował w rozdziale pierwszym. Brzmi on następująco: „A królem został Waraz – Bakur. Za jego panowania marzpani króla perskiego wstąpili do Siwnieti”¹³.

Zatem już w czasach krótkiego panowania Bakura w pierwszej dekadzie V wieku na terenach gruzińskich pojawili się namiestnicy sasanidzcy. W tym miejscu warto zauważyć, że wprowadzona w Iberii instytucja *marz-bana*, czyli perskiego rządcy prowincji przygranicznej, o kompetencjach wojskowych i administracyjnych, około 406 roku została zapomniana, a jej świetność przeminęła. Zatem było to prawie 20 lat wcześniej, zanim Armenia została zamieniona w prowincje pod zarządem takiego urzędnika w 428 roku, co często uważa się za przełomowy element historii monarchii Kaukazu.

Autor słusznie wiele miejsca poświęca świętej Szuszanik, która była symbolem ruchu oporu wobec sasanidzkiej dominacji, a przez lata stała się także dla Gruzinów rodzajem patronki ich starań niepodległościowych w późniejszych stuleciach, jednakże prezentuje on całkowicie nieznaną polskiemu czytelnikowi postacie świętych: Eustachego, biskupa Abibosa

¹¹ Z. Kakachishvili, op. cit., s. 114.

¹² R. W. Thompson, op. cit., s. 166, М. Мочалов, Д. Полежаев, op. cit., с. 96.

¹³ *Mokcewaj Kartliszaj. Nawrócenie Kartlii*, tłum. D. Kolbaja, Warszawa 1995, s. 21.

i Raždena¹⁴. Te postacie wiele mówią o ówczesnym chrześcijaństwie, ponieważ w zasadzie żadna z tych osób nie była etnicznie związana z królestwem Iberii. Jest to też wskazówka, jak bardzo uniwersalna musiała być kultura, w jakiej te osoby wyrastały, że bez kłopotu zaaklimatyzowały się w środowisku, w jakim przyszło im umrzeć i bez wahania oddały za nie życie. Do dziś ci męczennicy wpisali się na stałe w gruzińską tradycję narodowowyzwoleńczą.

Z kolei „Początki państw. Gruzja” to książka wydana w ramach popularnej serii wydawniczej, przeznaczona dla czytelników zainteresowanych procesem państwowotwórczym w średniowiecznej Europie. W rocznicę Chrztu Polski przypomnienie o wspólnych, religijnych korzeniach kontynentu było bardzo dobrym pomysłem. Praca Rohozińskiego została podzielona przez autora na 5 rozdziałów, które mają wprowadzać czytelnika w historię państw gruzińskich na przestrzeni ponad 1000 lat. Rohoziński umiejętnie prowadzi narrację, starając się wyjaśnić czytelnikowi powody, dla których Armenia, Albania Kaukaska, Iberia i Lasyka miały szczególne znaczenie dla państw aspirujących do miana mocarstw w regionie Bliskiego Wschodu. Stara się czytelnikowi wyjaśnić wszystkie powody, dla których kraje strefy buforowej między Cesarstwem a Iranem, a potem Kalifatem, nie miały trudności z lawirowaniem między mocarstwami. Kulturowo ziranizowane elity, nawet po przejściu na chrześcijaństwo, szybko asymilowały się z wybraną przez siebie dowolnie stroną konfliktu. Autor przeplata historię poszczególnych krajów z historią Bizancjum, zdając sobie sprawę, że przedstawianie dziejów regionu, o zdecydowanie peryferyjnym wobec centrów charakterze, bez wprowadzenia w dzieje mocarstw nie miałoby sensu. Niestety, prowadzona przez autora narracja dotycząca relacji między mocarstwami i niektóre *passusy*, które mają charakter refleksji na dziejami regionu, nie zawsze są trafne. Warto więc przyjrzeć się niektórym z nich krytycznie.

W pierwszej kolejności zwraca na siebie uwagę błędna informacja na temat początku panowania Ardaszira I (226–241). Rohoziński stwierdza, że na skutek pogłębiającego się w Iranie kryzysu na przełomie 222 i 223 roku

¹⁴ Z. Kakachishvili, op. cit., s. 109–125.

upadła dynastia Arsacydów i jej miejsce zajęli Sasanidzi¹⁵. We wskazanym przez autora okresie, czyli zimą z 222 na 223 rok, Arsacydzi wciąż panowali na Płaskowyżu. Symbolicznym złamaniem potęgi potomków Arsaka była dopiero bitwa na równinie Hormizdagan 28 IV 224 roku, co przesunęłoby zmianę dynastii panującej w regionie dopiero na wiosnę 224 roku¹⁶. Jeśli natomiast liczymy datę przewrotu na Płaskowyżu od momentu koronacji Ardaszira w Ktezyfonie i stracenia syna Artabana – małego Arsaka, to nastąpiło to dopiero wiosną 226 roku¹⁷. Autor wyjaśnia także czytelnikowi tło historyczne chrystianizacji Armenii, co dla historii regionu ma oczywiście kluczowe znaczenie. Niestety, opisując agresywną politykę Rzymu wobec Iranu u schyłku III wieku popełnia błędy, informując czytelnika: „W 283 roku legiony zajmują Ktezyfont. Persję ratuje śmierć cesarza Aureliana podczas wyprawy, ale traci ona północną Mezopotamię”¹⁸.

Cesarz Aurelian (270–275) wprawdzie przygotowywał się do możliwej wojny z Iranem, ale panował w innych latach. Aurelian przebywał na rzymskim Bliskim Wschodzie tocząc wojnę z królestwem kupieckiego miasta państwa Palmiry. Separatyzm tego pustynnego miasta-państwa był wspierany przez prosasanijsko nastawionych Ormian kilka lat przed tym, jak Rzymianie pod dowództwem Karusa spalili Ktezyfont¹⁹. Po śmierci Szapura I (242–270) Iran przeżywał problemy wewnętrzne, jednak wojna między mocarstwami miała miejsce dopiero za panowania cesarza Karusa (282–283), który zdobył Ktezyfont, spalił Mezopotamię i zginął w Iraku w niejasnych okolicznościach²⁰. Po śmierci Karusa nie zawarto formalnego traktatu pokojowego ani w 283 roku, ani rok później, kiedy syn Karusa – Numerian faktycznie opuścił posiadłości Sasanidów po zgonie ojca,

¹⁵ J. Rohoziński, *Początki państw. Gruzja*, Poznań 2016, s. 62.

¹⁶ Ferdousi, *Ardeshir's War Against Ardavan; Ardavanis Killed*, Zonaras, XII 15; K. Maksymiuk, *Pogranicze persko-rzymskie w działaniach Chusrowa I Anuszirwana*, Siedlce 2011, s. 35.

¹⁷ D. Timpe, *Ardaschir I*, [w:] *Lexikon der Alten Welt*, ed. K. Bratels K., L. Hubert, Zurich und Stuttgart 1965, col. 288.

¹⁸ J. Rohoziński, op. cit., s. 66.

¹⁹ HA, *Aurel.*, 27–28.

²⁰ HA, *Car.*, 7; Aurelius Victor, 38, 1; Eutropius IX, 18; Orosius VII, 24, 4; Zonaras, XII, 30.

nie było więc żadnych cesji terytorialnych między mocarstwami. Traktat pokojowy, w którym na rzecz Rzymu Iran zrzekł się północnej Mezopotamii (Aszurestanu lub Transtigritanii), został zawarty dopiero w 298 roku między królem Narsesem a cezarem Galeriuszem i zawierał postanowienia dotyczące krajów kaukaskich²¹.

Autor dość dokładnie opisuje przełomowy dla regionu wiek VII. Niestety, pomijając drobne potknięcia faktograficzne, jak choćby data początku oblężenia Konstantynopola, szczególnie negatywne wrażenie wywołuje hipoteza autora, przypisująca Herakliuszowi nie tylko ormiańskie, ale wręcz irańskie pochodzenie i tym samym opisująca wielką wojnę augusta przeciwko Sasanidom jako „kłótnię w rodzinie” (sic!)²². W znanych źródłach trudno znaleźć informacje potwierdzające arsacydzkie pochodzenie syna egzarchy Kartaginy czy też traktowanie przez Sasanidów augusta jako pochodzącego bezpośrednio z Eranszahru.

Mimo tych potknięć, należy zauważyć, że Rohoziński wykonuje niezwykle ważną historyczną pracę, próbując nakreślić dzieje Iberii w III wieku i opisuje panowanie lokalnej gałęzi dynastii Arsacydów. Jego uwagi są szczególnie istotne zwłaszcza, że rzeczowo streszcza poszczególne aspekty niezwykle religijnego fermentu, jaki w tym okresie panował w regionie. W pracy wyjaśnia podstawowe założenia zaratusztranizmu i manicheizmu, które rywalizowały z chrześcijaństwem na obszarze Iberii, Armenii i Albanii Kaukaskiej, a których w pracy gruzińskiego duchownego zabrakło. Na pochwałę zasługuje także fakt, że historyk bardzo jasno rozgranicza, które z państw Kaukazu i w jakim okresie było niepodległe, inkorporowane do któregoś z mocarstw i zamienione w zależną od którejś ze stron jednostkę terytorialną. Tym samym unika wspomnianej wcześniej pułapki, w jaką niechcący popadł Kakachshvili. I tak Rohoziński dokładnie wyjaśnia kiedy i które z lokalnych królestw stało się irańskim marzbanatem lub rzymską prowincją. Świetnie podkreśla analogię między likwidacją monarchii w Armenii w 428 roku, a sytuacją w Iberii w 580 i zaznacza, że to arystokracja

²¹ Ammianus Marcellinus, XXV, 7,9; Festus, 14, 5; Petrus Patricius, FRg. 14, FHG IV; Zonaras XII, 31.

²² J. Rohoziński, op. cit., s. 153.

staje się więc: „instrumentem Sasanidów w zniesieniu kartlijskiej monarchii i zastąpieniu jej książęcą oligarchią pod protektoratem szacha”²³.

Autor publikuje bardzo potrzebne w naszym kraju listy dynastii panujących w ówczesnym czasie w krajach gruzińskich i prowadzi ciekawą narrację zmierzającą do zaprezentowania dziejów krajów buforowych w stosunku do obu zwaśnionych imperiów, przykładając większą wagę do historii politycznej regionu niż Kakachishvili. Rohoziński, w przeciwieństwie do gruzińskiego historyka, dużo lepiej rozumie także problem rywalizacji chrześcijaństwa i zaratustrianizmu w regionie. Historyk trafnie zauważa, że mimo sasanidzkich represji wymierzonych w mieszkańców Iberii, chrześcijaństwo będzie się umacniać, mimo „iż irańskie wpływy kulturowe będą widoczne w wielu dziedzinach”²⁴.

Podkreślić należy także kontrowersyjne, a prezentowane niezwykle odważnie przemyślenia autora natury historiozoficznej oraz sugestie, jakie podsuwa czytelnikowi. Prezentując środowisko geograficzne regionu, zauważa, że porastające góry jodły i świerki kaukaskie doskonale nadają się na bożonarodzeniowe drzewka²⁵. W ustępie poświęconym upadkowi powstania Mamikonianów w Armenii Rohoziński tłumaczy katastrofę Ormian zdradą kartlijskich władców, choć dopuszcza także zwykły błąd w kalkulacjach dowództwa powstania. Przypomina czytelnikowi, że pomyłka była możliwa choćby ze względu na fakt braku możliwości skorzystania ze zdjęć satelitarnych we wspomnianym okresie²⁶. Niezwykle surowo ocenia panującą w Konstantynopolu w VII wieku dynastię Heraklidów. Można powiedzieć, że posługuje się negatywnym stereotypem o tej dynastii, której panowanie przypadło na bardzo trudny okres w dziejach Cesarstwa: „Bunty, przewroty pałacowe i kolejni uzurpatorzy, istna plejada nieudaczników. A do tego ta ponura orgia okrucieństwa i sadyzmu, obcinanie nosów i głów oraz oślepienie”²⁷.

²³ Ibidem, s. 148.

²⁴ Ibidem, s. 133.

²⁵ Ibidem, s. 49.

²⁶ Ibidem, s. 141.

²⁷ Ibidem, s. 163.

W książce stara się prezentować raczej eurocentryczne, wyrastające z dziewiętnastowiecznej tradycji bizantynistyki, stanowisko, negatywnie oceniając przyjęcie przez Chazarów judaizmu: „A, że kagan w końcu nie przyjął chrześcijaństwa, tylko judaizm? – cóż szkoda, ale dobrze przynajmniej, że nie przyjął islamu (to znaczy przyjął ale go obalono)”²⁸.

Książka Rohozińskiego, podobnie jak praca Kakachshvili, dotyka ważnej, praktycznie nie poruszanej na polskim rynku wydawniczym, problematyki. Miała okazję stać się znakomitym wprowadzeniem do historii wczesnośredniowiecznego Kaukazu. Autor zawodowo związany z problematyką regionu przygotował bibliografię wydawnictw źródłowych, która porusza swoją wyjątkowością w skali kraju. Zaprezentowane powyżej niektóre z rozważań autora wymagają jednak, jak już zostało wcześniej podkreślone, ponownego zastanowienia. Podstawowe cechy literatury popularnonaukowej, czyli odciążenie głównego tekstu poprzez likwidację aparatu naukowego i przystępny, pozbawiony trudnych terminów styl, nie musi być równoznaczny z kolokwializmami. W pracy popularyzatorskiej łatwiej zyskać zaufanie czytelnika przystępnym, ale merytorycznie poprawnym ciągiem klasycznej narracji. Przystępnym, a przy tym niezwykle stonowanym językiem posługuje się natomiast autor gruziński. Obie prace zostały wydane niezwykle starannie. „Świadkowie Chrystusa...” została wydana pod egidą wydawnictwa Editions Spotkania, a „Początki państw...” przez Wydawnictwo Poznańskie. W obu przypadkach jakość wydania nie pozostawia wiele wątpliwości, co do doświadczenia i tradycji obu wydawnictw. Należy przyznać, że czytelnika może zainteresować zwłaszcza obszerny materiał fotograficzny, który został opublikowany w obu pracach. Ilustracje zostały dodane do książek w formie kolorowych wkładek na końcu pracy. Mocną stroną monografii Rohozińskiego są także wysokiej jakości mapy zamieszczone we wnętrzu kolejnych rozdziałów książki.

Podsumowując, prace obu badaczy zostały napisane z rozmachem i z dużym znanstwem, prezentując ogromny zasób wiedzy, którą obaj autorzy zdobyli na drodze analizy źródeł lokalnych. Praca ks. dr. Kakachshvili ma mniej usterek faktograficznych i sprawia wrażenie bardziej dopracowanej pod względem metodologicznym oraz konstrukcji pracy. Gruzini

²⁸ Ibidem, s. 166.

kapłan z większą starannością traktuje prezentacje faktografii opisywanych przez siebie wydarzeń. Jego praca zwraca na siebie uwagę ze względu na niezwykle dokładne zaprezentowanie każdego ze źródeł wykorzystywanych do opisu żywotów poszczególnych świętych. Także język autora jest niezwykle staranny i w ogólnym wrażeniu sprawia czytelnikowi dużo więcej przyjemności. Rohoziński natomiast większą uwagę przykłada do samych procesów, które zaszły w historii opisywanego kraju i bardzo emocjonalnie podchodzi do opisywanej tematyki. W mniejszym stopniu koncentruje się na dokładnym przekazaniu czytelnikowi obiektywnych faktów. Należy też zwrócić uwagę, że jego praca ma charakter przekrojowy i obejmuje dużo większy zakres materiału. Jednak przy tak dużym przedziale czasowym nie trudno o potknięcia. Z perspektywy historyka starożytności trudno oprzeć się wrażeniu, że dla obu autorów geopolityka regionu, w jakim położona była Iberia, zesłała na dalszy plan. Żaden z autorów nie pokusił się o próbę dokładnego zaprezentowania, czemu Lazyka stanowiła tak cenny dla Sasanidów łup z punktu widzenia strategicznego. I nie jest to próba nakładania anachronicznej, współczesnej kalki ze stosunków międzynarodowych na odległe czasy, ponieważ już ówczesnie piszący historycy zdawali sobie sprawę z zagrożenia, jakie mogły stanowić dla Konstantynopola porty zlokalizowane w Lazyce, gdyby wpadły w ręce Chosroesa²⁹. Żaden z nich nie wskazał w poszczególnych momentach swojej narracji, które z mocarstw uzyskało przewagę nad przeciwnikiem, wymuszając swoje porządki w regionie. Pomijając jednak kwestie istotne z punktu widzenia historii politycznej przełomu epok, obie prace powinny cieszyć się zainteresowaniem specjalistów, studentów i czytelników, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę na temat kraju i regionu, który jest słabo opisany w polskiej literaturze naukowej. Obie prace pozwalają zrozumieć mało znany w Polsce aspekt historii powszechnej i cieszą oko odbiorcy.

²⁹ Procopius, *De Bellum*. II,15. 27–29.

